

Link do produktu: <http://www.empi2.pl/w-korniku-czy-w-malinach-narodziny-na-przelomie-wiekow-p-2098.html>

## W Kórniku czy w malinach. Narodziny na przełomie wieków

Dostępność

**Książka niedostępna - nakład wyczerpany!**

Numer katalogowy

**MAI**

### Opis książki

**NAKLAD WYCZERPANY!**

Iwona Marczak

Wyd. 1, 2015

ISBN 978-83-65149-06-0

ss. 216

Jednym z najważniejszych wydarzeń w ludzkim życiu są narodziny. Dla rodzącej kobiety, dla przychodzącego na świat dziecka, dla całej rodziny, dla istnienia przyszłych pokoleń. W ciągu ostatnich 100 lat zmieniło się podejście do rodzącej kobiety i jej nowo narodzonego dziecka. Do lat 50. XX wieku porody przyjmowano w domu. W drugiej połowie XX wieku zaczęto tworzyć izby porodowe, a następnie oddziały szpitalne, w których do dziś dzieci przychodzą na świat. Jednocześnie rośnie liczba zwolenników powrotu do porodów domowych. Ta książka opowiada historie rodzących wtedy i teraz kobiet. Pierwsza część jest zapisem historii kórnickiej izby porodowej i ukazuje realia porodów w latach 1956-1975, druga część to relacje współcześnie rodzących kobiet i ich mężów z porodów odbywających się w warunkach szpitalnych i domowych.

Zapis doświadczeń rodzących kobiet jest doskonałą lekturą dla przyszłych matek - podpowiada, co jest ważne przed, w trakcie i po porodzie, daje szansę na podjęcie świadomego wyboru miejsca oraz sposobu rodzenia.

**Z przedmowy Autorki:** Tytuł niniejszej książki [...] nie jest przypadkowy. „W Kórniku czy w malinach. Narodziny na przełomie wieków” ma czytelnikowi pokazać zmiany, jakie następują w opiece nad rodzącą kobietą i jej dzieckiem. Na kartach książki spróbuję przedstawić cud narodzin w kilku odsłonach. Zacznę od informacji dotyczących początków funkcjonowania izby porodowej w Kórniku i nakreślenia warunków, w jakich rodziły wówczas kobiety. Pokażę historie tamtych kobiet. W drugiej części przytoczę wspomnienia współczesnych kórniczerek, które rodzą teraz w szpitalu w obecności wspierającego męża. Opowieści te pozwolą czytelnikowi zobaczyć, jak ważna jest rola osób wspierających podczas porodu i jakie znaczenie ma to wsparcie dla kobiety. W książce nie zabraknie też relacji ojców, którzy podzielą się swoimi odczuciami dotyczącymi obecności w tym intymnym i trudnym w życiu kobiety wydarzeniu.

Ponieważ wokół ciągle słyszy się negatywne opowieści o porodach, chcę pokazać kobietom, które wątpią, czy dadzą radę urodzić dziecko, że jest wiele kobiet, które mimo bólu i trudu, traktują narodziny dziecka jako coś pięknego i niezapomnianego w ich życiu. Chcę pokazać cud narodzin odbywający się zarówno w szpitalu, jak i w zaciszu domowym. Będą to opowieści o dobrych porodach, aby pokazać, że może to być piękne wydarzenie w życiu kobiety pod warunkiem, że sama w to wierzy i chce urodzić dziecko w sposób fizjologiczny.

oprawa: **mięka**

### Spis treści

Przedmowa .....	9
<b>CZEŚĆ I. OCHRONA ZDROWIA NA TERENIE KÓRNIKA W OKRESIE POWOJENNYM .....</b>	<b>13</b>
<b>Rozdział 1. Funkcjonowanie izby porodowej w Kórniku w latach 1956–1975 .....</b>	<b>17</b>
1.1. Pierwszy poród .....	25
1.2. Dr med. Leon Langner .....	27
1.3. Dr med. Bronisław Haremski .....	29
1.4. Dr med. Halina Kurnatowska-Służewska .....	30
1.5. Kórnicki wcześniak – Karina .....	31
1.6. Rozalia Piasecka – położna .....	32
1.7. Maria Borucka – położna .....	37
1.8. Położna, która przyjęła mnie na świat – Krystyna Eltmann – „chodząca historia” naszej kórnickiej porodówki .....	41
1.9. Krystyna Michalak – położna, która przyjęła na świat „małe miasteczko” .....	43
1.10. Halina Przewoźna – położna środowiskowa .....	46
1.11. Personel pomocniczy .....	51
1.12. Pobyt w izbie porodowej .....	55
1.13. Udział mężczyzny w narodzinach dziecka .....	60
1.14. Opieka nad kobietą w ciąży .....	61
1.15. Ostatni poród w izbie – 11.11.1975 r. ....	63
<b>Rozdział 2. Narodziny w izbie porodowej w Kórniku – wspomnienia kobiet .....</b>	<b>64</b>
2.1. Jadwiga i Maciej .....	64
2.2. Joanna i Monika .....	64
2.3. Szal na kłamce – Małgorzata .....	65
2.4. Bernadetta .....	65
2.5. Radosław .....	66
2.6. Renata .....	66

2.7. Piotr i Roman .....	66
2.8. Edyta i Renata .....	66
2.9. Narodziny podczas świąt – Michał i Małgorzata .....	67
2.10. Izabela i Rafał .....	67
2.11. Takiego brzydkiego brata nikt nie będzie miał – Tomasz .....	68
2.12. Dorota, Joanna, Tomasz .....	69
2.13. Kamila i Hubert .....	69
2.14. Położna jedzie na zebranie – Agnieszka .....	69
2.15. Sławomir, Marek, Tomasz, Małgorzata .....	70
2.16. Narodziny Roberta w dniu 03.12.1970 r. w dzień targowy .....	71
2.17. Narodziny Barbary w dniu 03.12.1970 r. w dzień targowy .....	71
2.18. Maciej i Jacek .....	71
2.19. Katarzyna i Tomasz .....	72
2.20. Wiesława .....	72
2.21. Sebastian .....	72
CZĘŚĆ II. CUD NARODZIN .....	73
Rozdział 1. Kórniczanki rodzą z mężem w szpitalu .....	78
1.1. Majka i Mateusz .....	78
1.2. Klemens i Franciszek .....	79
1.3. Tymon i Jacek .....	83
Rozdział 2. Doświadczenie porodu w życiu położnej .....	86
2.1. Antoni i Konstanty .....	86
2.2. Piotr .....	89
2.3. Urszula .....	92
2.4. Piotr – czwarte dziecko .....	98
2.5. Łucja i Cecylia .....	99
Rozdział 3. Standard okołoporodowy a szpitalna rzeczywistość .....	104
3.1. Monika – kobieta, która nie bała się iść pod prąd .....	104
3.2. Helenka urodzona 08.06.2011 r. ....	105
3.3. Kopnięcia co siedem minut .....	110
3.4. Wieloródka po cesarskim z dziesiątką .....	113
3.5. No to się zaczęło .....	116
3.6. Mój pierwszy poród – 22.03.2013 r. ....	118
3.7. Dwie grube krechy! .....	122
Rozdział 4. Poród w domu czy w szpitalu? .....	126
4.1. Niech się pani nie martwi, ja pani pokażę, jak się rodzi dzieci .	126
4.2. To było wczoraj, a jeszcze dziś trudno mi w to uwierzyć .....	127
4.3. Pięknie rodzisz .....	134
4.4. Moje Trzy Cuda Świata .....	140

4.5. Nikodem .....	147
4.6. Mateuszek – 30.04.2014 r. ....	149
4.7. Nie mogę pozbyć się myśli, że te narodziny były takie normalne .....	152
4.8. Warto zaufać siłom natury .....	154
4.9. Proszę zabrać to dziecko! .....	158
4.10. Czas zaufać fizjologii .....	163
4.11. Poród to doświadczenie matki i dziecka .....	165
4.12. Chwile narodzin dziecka to coś wspaniałego .....	169
4.13. Benedykt, Teresa, Cecylia, Jan .....	172
4.14. Poród udoskonalony! .....	174
4.15. Domowy poród Stasia – 09.01.2014 r. ....	182
Rozdział 5. Narodziny w zaciszu domowym .....	186
5.1. Monika, żona Michała, mama Ignasia (ur. 28.09.2011) i Łucji (ur. 14.01.2014) .....	186
5.2. Maciej, Malwina .....	188
5.3. Podążanie za nurtem .....	190
5.4. Nosiłam pod sercem swoje pierwsze dziecko .....	198
5.5. Narodziny Jana Leona. Dla Jasia. Dla Iwony i Doroty – malinowych wróżek .....	204
Zakończenie .....	211

Przykładowe strony

## CZĘŚĆ I

---

# OCHRONA ZDROWIA NA TERENIE KÓRNIKA W OKRESIE POWOJENNYM

Okres powojenny to czas, gdy władze Polski Ludowej musiały przystąpić między innymi do organizacji ochrony zdrowia. Szczególną uwagę skoncentrowano na opiece nad matką i dzieckiem. Za najpilniejsze ministerstwo zdrowia uznało zapewnienie wszystkim kobietom fachowej pomocy podczas porodu. Trudne warunki finansowe, kłopoty z personelem oraz materialne wyniszczenie kraju nie były w stanie zapewnić opieki wszystkim potrzebującym w szpitalu, dlatego też zadanie opieki nad kobietami rodzącymi powierzono położnym. Jednocześnie dążono do tego, aby kobiety nie rodziły w domu.

Całkowite przeniesienie porodów na oddziały położnicze było w tamtym czasie niemożliwe. Zaczęły powstawać izby porodowe, które miały objąć swą opieką zwłaszcza kobiety z terenów wiejskich. Izba porodowa była placówką, której w latach przedwojennych w Polsce nie znano. Porody odbywały się głównie w domu. Tworząc sieć izb porodowych, władze Polski Ludowej chciały zapewnić kobietom porody w bardziej higienicznych warunkach niż domowe.

Przed otwarciem w Kórniku izby porodowej, opieka nad mieszkańcami naszego terenu skupiała się w Ośrodku Zdrowia, który mieścił się przy ulicy Poznańskiej. Kamienica, w której powstał ośrodek pochodzi z 1911 roku. Właścicielem, a zarazem projektantem pięknego, secesyjnego budynku, był pan Antoni Ruczyński. W czasie okupacji i krótko po wojnie mieściły się tu mieszkania, a potem przedszkole. W późniejszym okresie budynek został zaadaptowany na kórnicki Ośrodek Zdrowia i właśnie z taką funkcją najczęściej kojarzy się kórnickiej społeczności.

Reorganizacja służby zdrowia w latach 50. XX wieku spowodowała potrzebę podniesienia jakości opieki nad kobietami i ich dziećmi, stąd powstał pomysł utworzenia na naszym terenie izby porodowej.

Okres przed otwarciem porodówki to czas narodzin dzieci w warunkach domowych. Położne przyjmujące domowe porody miały bardzo duże doświadczenie, które następnie wykorzystywały w izbie porodowej.



Położne Rozalia Piasecka i Maria Borucka na spotkaniu w Śremie, październik 1946 r.

W tamtych czasach uważano, że izba porodowa oferowała lepsze warunki rodzającym niż ciasne, często przeludnione mieszkania, w których poród odbywał się nierzadko w obecności dzieci, a kobieta już na drugi dzień zmuszona była do zajęcia się gospodarstwem domowym i często nie miała czasu na odpoczynek. Placówka zapewniała możliwość odpoczynku i regenerację po narodzinach dziecka. Kobiety zaczęły doceniać ten komfort i coraz częściej korzystały z możliwością rodzenia dziecka w izbie.

Pani Jadwiga Szymańska – pielęgniarka (pierwsza z prawej w górnym rzędzie zdjęcia na s. 16) wspomina, że „zdjęcie to jest zrobione po pochodzie. W zwyczaju było, że szliśmy do kawiarni i doktor Langner fundował nam kawę, a potem robiliśmy pamiątkowe zdjęcie w parku w Kórniku”.

Wielu Kórniczan doskonale zna panią Szymańską. Oto informacje, które udało nam się zdobyć od pani Jadwigi.

„Urodziłam się 17.01.1924 roku w Rydze (Łotwa). Odeszłam na emeryturę, jak skończyłam 55 lat w 1979 roku. Pracowałam w Ośrodku Zdrowia w Kórniku przez 30 lat jako pielęgniarka. Zawód swój wykonywałam przy lekarzach i pomagałam czasami dentystce w ośrodku, pani Marii Kempendorf. Praktyki zdobywałam u dra Sury i dra Paula w Śremie. Ponieważ ładnie pisałam, to doktor Langner chciał żebym z nim pracowała. Mówił: „Pani Szymańska, niech pani do mnie przyjdzie, bo pani ładnie pisze” i pomagałam



Pielęgniarka  
Jadwiga  
Szymańska

## 1.1. Pierwszy poród

Pani Jadwiga Halina Przybył wspomina swój poród, który miał odbyć się w domu: „Chciałam rodzić w domu, bo wszystkie kobiety tak rodziły, więc ja też tak chciałam. W ogóle przez myśl mi nie przeszło, żeby rodzić inaczej... Pamiętam jak przed porodem chodziłam z mamą po Kórniku i mama mówiła do mnie: meble zwożą dla ciebie do izby porodowej... ale w ogóle nie myślałam, że tam pojedę. Kiedy zaczął się poród, mąż pojechał po położną Rozalię Piasecką. Przywiózł ją na motorze do Bnina, była wtedy zima. Położna zbadała mnie i powiedziała, że mam przyjechać do izby porodowej w Kórniku, bo jest jeszcze czas... Ja nie chciałam się na to zgodzić, ale pani Piasecka przekonała mojego męża (mąż był pielęgniarzem), żeby przywiózł mnie do Kórnika. I tak autobusem z rynku w Bninie o godzinie 7.30 udaliśmy się do izby porodowej. Na miejscu miałam możliwość wybrania sobie łóżka, na którym będę leżeć przed i po porodzie. Podczas porodu mogłam chodzić. Kupiłam sobie na tę okazję śliczny porannik w różę. Przebywałam w izbie porodowej w swojej koszuli i w swoim poranniku. Kiedy skurcze były już bardzo silne, ok. 16, położono mnie na sali porodowej i po pół godzinie urodziła się nasza córeczka Henia.



Położna Rozalia Piasecka z panią Jadwigą i jej córką Henią, 11.01.1957 r.

---

## Rozdział 2

---

### **NARODZINY W IZBIE PORODOWEJ W KÓRNIKU – WSPOMNIENIA KOBIEC**

#### **2.1. Jadwiga i Maciej**

„Mam czwórkę dzieci. Pierwsze dziecko, Agatę, rodziłam w 1966 roku na Polnej, druga córka Magda też rodziła się na Polnej w 1969 roku, trzecia córka Jadwiga urodziła się w maju 1970 roku w izbie porodowej w Kórniku, syn Maciej też rodził się w Kórniku, ale na Prowencie – w 1973 roku.

Pamiętam, że jak szłam rodzić Macieja, to Agata szła do szkoły i powiedziałam jej, że ma potem iść do sąsiadki, której zaniósłam klucz. Mąż miał sobie załatwić wolne, żeby zająć się później dziećmi.

Po porodzie w 1970 roku miałam zakrzepowe zapalenie żył w obu nogach. Specjalnie dla mnie lekarz ginekolog Mullauer, który przyjmował w tym czasie w Poradni »K« w Ośrodku Zdrowia, przywoził zastrzyki z Poznania” – Halina.

#### **2.2. Joanna i Monika**

„Wieczorem umyłam się cała w misce (bo nie mieliśmy łazienki), chciałam iść spać. Nagle poczułam ból, powiedziałam o tym mojej mamie. Mama szybko zareagowała i poszła po sąsiada, pana Andrzeja z ul. Błażejewskiej. U niego było całe towarzystwo – wieczorami grali w karty, też popijali. Ale ciężarnej nikt nie śmiał odmówić. Jeden z graczy wsiadł w samochód i zawiózł mnie na Prowent. I tak po krótkim czasie urodziła się Joanna (11.12.1971 r.). Dla pierwszego dziecka imię wybierał mąż. Przed porodem nie wiedzieliśmy, kto się urodzi – chłopiec czy dziewczynka. Gdy urodziła się dziewczynka, mąż przypadkowo natknął się w gazecie na imię Joanna. Bardzo to imię mi się spodobało i tak zostało.

Gdy rodziłam drugie dziecko, też pamiętam, że nie miałam imienia. Gdy do porodówki przyszły odwiedzić mnie koleżanki, przyniosły ze sobą chyba z 10 imion



---

## Rozdział 4

---

### PORÓD W DOMU CZY W SZPITALU?

#### 4.1. Niech się pani nie martwi, ja pani pokażę, jak się rodzi dzieci

Patrycja, wyjątkowa kobieta... To ona pierwsza pokazała mi jak się rodzi dzieci... dosłownie. Ja, szpitalna, zmedykalizowana położna, mam przyjąć na świat dziecko w domu! Na stojąco! W wannie! Bez nacięcia krocza! Ta kobieta nie wie chyba, co mówi i do kogo... Dlaczego właśnie ja? Dlaczego była tak uparta i koniecznie chciała urodzić swoje dziecko w domu, a nie tak jak każda normalna kobieta bezpiecznie w szpitalu? Dlaczego udało jej się zrobić to w jedynym pasującym mi momencie? Dlaczego się zgodziłam? Jaka siła pchnęła mnie na tę nieznaną mi drogę? Mimo że moje pierwsze doświadczenie z porodem domowym skończyło się porodem w szpitalu, mimo że mówiłam Patrycji, iż nie ma mi mówić o pięknym rodzeniu w domu, bo to się nie udaje i dałam jej przykład Danki, ona nie dawała za wygraną i wiele rzeczy tak się ułożyło, że to ja przyjąłam jej dziecko w warunkach domowych...

Do dziś pamiętam piękny poród przy blasku świec, w łazience, przy zapachu białych lilii i ciepłe płynącym z kominka. Cisza, spokój, miłość, łzy szczęścia... cud narodzin... piękny poród... czy to naprawdę jest możliwe? To przypadek, takich porodów nie ma...

Ranny dyżur, niewyspana, ale z dużą dawką adrenaliny poszłam do pracy. Nasza sala porodowa. Kobiety rodzące w każdej sali, krzyki, zdenerwowanie, pilne cięcie cesarskie, jakieś przyjęcie kobiety z krwawieniem, wklucie wenflonu, zabezpieczenie krwi, kroplówka, gdzieś vacuum (próżnościąg), walka o życie dziecka, hałas i pośpiech i w tym wszystkim mały rodzący się człowieczek i jego mama... A gdzie miejsce na przytulenie, na męża, który wspiera i delektuje się chwilą narodzin swojego pierworodnego? Kolejne przyjęcie, kolejny poród, nie taki jak Patrycji, i w końcu koniec dyżuru... 13 porodów, nie czuję nóg, mętlik w głowie i hałas w uszach... A w nocy było tak inaczej. Tak cicho, spokojnie i pięknie... dwa różne światy. Narodziny w domu i narodziny w szpitalu. Jakie narodziny bardziej mi się podobają? W jakich chcę uczestniczyć? Tego jeszcze do końca nie wiem... bo chyba to mimo wszystko jest niebezpieczne... bezpieczniej jest w szpitalu...



Maciusia rodziłam w domu trochę z wygodnictwa. Ciarki mnie przechodziły na myśl o przebywaniu i radzeniu sobie w tak intymnej chwili wśród obcych ludzi „okablowana” i zamiast w siebie – wsłuchana w kolejne założenia szpitalnych procedur.

Natomiast wszystko do mnie przemawiało i zgadzało się, jeśli chodzi o poród w domu. Zapach i ciepło domowych kątów, spokój, naturalne tempo porodu, obecność najbliższych, serce i oddanie położnych, niczym niezakłócone odczuwanie drogi dziecka na zewnątrz. Poza tym, po co u licha ja, zdrowa kobieta, miałabym się pchać z silnym i zdrowym dzieckiem do miejsca, które z definicji przeznaczone jest dla osób chorych? Chciałam tylko spotkać się z moim synem, nie potrzebowaliśmy do tego medycznego sztabu. Maciuś chyba też tak uważał. Idealnie się wkomponował w kalendarz położnych.

Skurcze zaczęły się w sobotę wieczorem, by dokładnie o 15.00, dzięki wsparciu i prowadzeniu Iwony, Doroty i studentki Zosi, pokazać nam się w całej okazałości. Chyba byłam w nieopisanym szoku, takim, który nie pozwalał nic mówić, tylko patrzeć, wąchać, dotykać, i znów patrzeć. Do tej pory powraca to uczucie, gdy Maciuś zasypia, a ja przyglądam mu się i uwierzyć nie mogę.

## O Autorce

Iwona Marczak jest położną w Ginekologiczno-Położniczym Szpitalu Klinicznym przy ul. Polnej w Poznaniu. Jako kórniczanka zainteresowała się historią tamtejszej izby porodowej, której historię spisała. Na co dzień prowadzi w Kórniku Malinową Szkołę Rodzenia i przyjmuje porody w warunkach domowych.